CZĘŚĆ XXIX. № 30. ROK 15. (1844).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga, i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 25 Kwietnia. / 7 Maja.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *24 Kwietnia.* / *6 Maja.*

Przez Reskrypta Cesarskie z d. 25 i 26 Marca, mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy z koroną, Jenerał-porucznicy: Wojenny Gubernator miasta Tuły i Tulski Cywilny Gubernator xżę *Golicyn 2* i Towarzysz Głównozarządzającego Wydziałem Dróg Kommunikacyj i Gmachów Publiczn. *Rokassowski*—Św. Stanisława 1 klassy, Dowodzca pierwszego półekwipażu sterników i inspektor korpusu sterników Baltyckiej floty Jenerał-major *Dawydow 1* i Dowodzca 2 bryg. 2 dywizyi floty kontr-admirał *Bałk 1.*

— Przez rozkazy dzienne Cesarskie z d. 16 i 17 Kwietnia, mianowani: Pomocnik Dowodzcy Finlandskiego okręgu inżynjerów pułkownik inżynjerów polowych *Brandt*, Jenerał-majorem z zachowaniem dotychcz. obowiązków. — Dowodzca 1 brygady 2 dywizyi Grenadyerów Jenerał-major *Skobielcyn*, Dowodzcą 2 brygady 1 dywizyi Grenadyerów, na miejsce Jenerał-majora *Smitten*, a ten Dowodzcą 1 brygady 2 dywizyi Grenadyerów — Liczący się w Armii pułkownik *Daniłow 1*, Vice-dyrektorem Departamentu Osad Wojskowych.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 18 Kwietnia, Jenerałowi jazdy, Jenerał-adjutantowi Członkowi Rady Państwa hrabi *Orłow*, polecone zostaje dowodztwo korpusu Żandarmów i głównej kwatery Cesarskiej na czas nieobecności Jenerał-adjutanta hrabi Benkendorffa.

— Za Najwyższym J. C. Mości rozkazem Jenerałmajor inżenjerów osad wojskowych *Rehrberg*, przeniesiony zostaje do korpusu inżenjerów Dróg Kommunikacyj.

— Przez Ukaz Cesarski z d. 20 Kwietnia do Kantoru Dworu, mianowane zostały Frejlinami N. Cesarzowej Panny: Elżbieta *Iłowajskoj*, baronówna Małgorzata *Krudener*, Olga *Niekludow* i Elżbieta *Tulinow*.

— P. Minister Wojny oznajmił Rządz. Senatowi w d. 26 Marca że N. Cesarz Jmć w liczbie innych raczył rozkazać oświadczyć Monarsze zadowolenie Głównemu Doktorowi Moskiewskiego Wojennego lazaretu Doktorowi Medycyny i Chirurgii *Pelikanowi*, za odznaczoną gorliwością służbę.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, *26 Kwietnia.*

Najjaśniejszy Pan, w przychyleniu się do prośby Stanisława Kasperskiego, Polskiego wychodzca, we Francji przebywającego, Najmiłościwiej udzielić mu raczył przebaczenie, z dozwoleniem powrotu na łono familji.

USTAWA
O ZABEZPIECZENIU RUCHOMOSCI OD POŻARÓW.

(Ciąg dalszy).

Tytuł IV.

O sposobie zabezpieczenia ruchomości.

Oddzieał I.

O przystępowaniu z ruchomościami do ubezpieczenia.

I. Przepisy ogolne.

Art. 26. Każdy, pragnący przystąpić do ubezpieczenia od pożaru z własnością swoją ruchomą, powinien zgłosić się do Dyrekcji Ubezpieczeń i złożyć jej:

1) Podanie, obejmujące deklarację przystąpienia.

2) Plan odręczny, okazujący położenie budowli lub miejsc w których ubezpieczenie ma nastąpić, tudzież budowli przyległych.

3) Opis tychże budowli.

4) Wykaz lub dowody ilości i wartości przedmiotów ubezpieczyć się mających.

Podanie, plan z opisem i wykaz z dowodami, podpisane być powinny przez właściciela, ubezpieczenia żądającego, lub przez Ajenta Dyrekcji, mającego w tej mierze zlecenie od właściciela.

A. Podanie z deklaracją przystąpienia.

Art. 28. W podaniu stanowiącem deklaracją przystąpienia, zgłaszający się wyrazić winien:

1. Jakiego gatunku ubezpieczenie pozyskać pragnie z pomiędzy następujących:

Gatunek 1. Ubezpieczenie ciągłe ogółowe.

Gatunek 2. Ubezpieczenie ciągłe szczegołowe.

Gatunek 3. Ubezpieczenie czasowe ogółowe.

Gatunek 4. Ubezpieczenie czasowe szczegołowe, lub też, czyli niektóre przedmioty podług jednego z tych gatunkow, drugie zaś, podług innych gatunków, chce ubezpieczyć.

2) Czy zabezpieczenie podanych przedmiotów ma nastąpić jako oddzielne, w jednej wskazanej budowli, czy jako łączne, w kilku budowlach, a mianowicie: czy przedmioty te z jednych do drugich budowli będą przenoszone.

3) Czy pragnie pozyskać ubezpieczenie na rzecz własną, czy na rzecz trzeciej osoby, to jest, czy przedmioty, które podaje do ubezpieczenia, są jego własnością, lub należą do kogo innego.

4) Czy w zabudowaniach, mieszczących przedmioty ubezpieczyć się mające, lub im przyległych, znajdują się zakłady lub handle przedmiotow, należących do działu niebezpieczniejszego od tych, jakie do ubezpieczenia są podane.

5) Czy przystępujący pragnie otrzymać z Dyrekcji księgę do prowadzenia rachunku przedmiotów ubezpieczonych, lub przedstawia własne książki albo kontrolle do oparafowania wedle art. 98.

6) Wiele potrzebuje znaków ubezpieczenia, o których w art. 108 mowa.

7) Wskazać potrzeba miejsce zamieszkania podającego, a jeżeli to jest na wsi, wyrazić: nazwisko gminy i powiatu, tudzież najbliższej stacji pocztowej.

8) Domieścić procz tego należy wiadomości, dla szczegołowych gatunków ubezpieczenia, poniżej wskazane.

B. Plan.

Art. 28. Plan w artykule 26, ustępie 2 wzmiankowany, winien być odręcznie sporządzony, i wskazywać położenie zabudowań, nietylko tych, w których ubezpieczenie przedmiotów ma nastąpić, ale nadto, w mieście, wszystkich innych zabudowań pierwszym przyległych, we wsiach zaś, wszystkich okolicznych, o sto łokci od pierwszych oddalonych. Budowle oznaczyć należy literami, a odległość jednych od drugich w łokciach, liczbami wypisać.

Art. 29. Jeżeli zabezpieczenie ma nastąpić w zabudowaniu, mieszczącem w sobie jaką fabrykę lub ogniska, wskazać należy na planie ich położenie i rozkład wewnętrzny budowli.

Art. 30. Przy dodawaniu do ubezpieczenia fabryk lub rękodzielni większych, to jest takich, w których wartość ruchomości ubezpieczyć się mających wynosi przynajmniej 3,000 rs. Dyrekcja Ubezpieczeń mocna jest żądać planów, art. poprzednim przepisanych, tak samych budowli, przedmioty ubezpieczone mieszczących, jako i im przyległych w miastach, a na sto łokci oddalonych we wsiach.

Art. 31. W Warszawie, przy mniejszych ubezpieczeniach Dyrekcja może uwalniać od składania planu, poprzestając na opisie budowli.

Art. 32. Jeżeli własność ruchoma pod gołem niebem złożona ma być ubezpieczoną, wskazać należy na planie odległość składu od najbliższych budowli, w odległości sto łokci.

Art. 33. Opis zabudowań, o którym w art. 26, ustępie 3, mowa, w dwóch exemplarzach sporządzony, powinien być objaśnieniem planu, i wskazać ma rodzaj budowli, materyał, z jakiego są stawiane i czem kryte.

Co do budowli, w których ubezpieczenie ma nastąpić, należy prócz tego:

a) podać ich wymiar długości, szerokości i wysokości;

b) wymienić okoliczności, które ze względu na przeznaczenie i użycie budowli, stanowią jeden ze czterech przypadków niebezpieczeństwa, w art. 24 wyrażonych:

c) wyrazić czy budowle są nowe, albo czy są w stanie dobrym, lub średnim.

Art. 31. Opis, dołączony do planu, o którym w art. 29 mowa, wskazywać powinien, prócz szczegółow w art. poprzedzającym wyrażonych:

a) bliższe opisanie, z jakiego materyału są ściany zewnętrzne i wewnętrzne budowli;

b) liczbę i rodzaj ognisk.

Podobnym sposobem powinny być opisane przy planie, art. 30 wskazanym, nietylko budowle mieszczące przedmioty, ale i im przyległe.

(D. c. n.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 20 Kwietnia.* W izbie Niższej 16 b. m. P. Leigh Hay podał wniosek o uchwaleniu adresu do Królowej z prośbą nadania znaku honorowego wszystkim oficerom armii angielskiej, którzy służyli w ostatniej wojnie Hiszpańskiej. Tej to wojnie armija angielska winna że jest tém czém jest dzisiaj. Sir Henry Hardinge Minister Wojny oddał zupełną sprawiedliwość zasługom armii angielskiej w wojnie półwyspu, ale mniemał że nietylko oficerowie, lecz i żołnierze mogliby żądać podobnego odznaczenia i środek podawany tym mniej może być przyjętym, iż aby nie uchybić zasadom słuszności, trzebaby zwrócić wzgląd nietylko

na armiją hiszpańską, ale i na wszystkie wojska angielskie, które w czasie ostatnich wojen walczyły w Egypcie, Włoszech, Ameryce, Indyach Wschodnich i t. d. W skutek tych uwag P. Hay wniosek swój cofnął.

P. Wyse żądał złożenia spisu imiennego z oznaczeniem miejsc urodzenia, pobieranej gaży, *etc.* wszystkich urzędników wydziału Celnego i Pocztowego, dla pokazania jak liczba Irlandczyków przyjętych do służby Rządowej jest mała nietylko w Anglii i Szkocyi, ale w samej Irlandyi. Pierwszy Minister sir Robert Peel uczynił uwagę iż ułożenie podobnego spisu, który obejmowałby do 22,000 osób, stawi niemałe trudności, że zkądinąd posłużyłoby tylko do obudzenia niechęci narodowych, nad których stłumieniem należy pracować, i że nakoniec w ostatnich czasach niektóre ważne urzędy powierzone zostały Irlandczykom, jakoto: sirowi Henry Pottinger, pełnomocnika w Chinach i sirowi Hugh Gongh, Naczelnego wodza armii w Indyach Wschodnich. P. French popierał wniosek P. Wyse, ale sir Charles Napier całe to zagadnienie wystawił jako czcze i jałowe i wniosek został odrzucony bez głosowania.

P. Hume podał wniosek mający na celu ułatwienie przystępu do kościołów katedralnych a mianowicie do Opactwa Westminster i kościoła Św. Pawła w Londynie w godzinach wolnych od nabożeństwa.

Sir Rob. Inglis oparł się wnioskowi twierdząc iż kościołowi należy się wyłącznie prawo własności gmachów czci Boskiej poświęconych.

Pierwszy Minister rzekł iż podzielając widoki P. Hume boi się narazić miłość własną dziekanów i kapituł i dać im powod do stawienia oporu władzy Izby, jeżeliby ta przychyliła się do wniosku P. Hume. W skutku tego objaśnienia ten ostatni wniosek swój cofnął.

Na posiedzeniu izby Lordów 18 b. m. lord Campbell podał wniosek mający na celu danie wierzycielom możności pozywania przed sądy angielskie dłużników bawiących zagranicą i w razie niestawania na przepisany termin, wytaczania przeciw nim spraw tak, jak gdyby się znajdowali w kraju. Bill ten odczytany został po raz pierwszy.

— Odebrano ważne wiadomości z Przylądka Dobrej Nadziei. Przez Postanowienie z d. 2 Lutego Zarząd Kolonii zniosł wszystkie opłaty portowe pod jakimkolwiek tytułem pobierane w osadzie, a to równie dla wszelkich okrętów obcych jak i dla angielskich.

— Dziś ogłoszono bilans dochodów i wydatków publicznych za rok finansowy, kończący się 5 Kwietnia 1844. Wypadki są nader zaspokajające; w tym roku dochody przewyższają wydatki o 2,095,427 funtów sterlingów.

FRANCYA. *Paryż 20 Kwietnia.* Wczora, jak było zapowiedziano, P. Billault ponowił w izbie Deputowanych zarzuty tyczące się wypadków na Taiti. Odpowiadał P. Guizot Minister Spraw Zagranicznych; obie strony wzajemnie zarzucały sobie nieszczerość i złą wiarę, oppozycya Ministrom iż ukrywali dawno odebrane wiadomości, Ministrowie oppozycyi, iż umyślnie fałszuje zagadnienie z widoków osobistej niechęci. Na tém też posiedzeniu Ministrowie złożyli wszystkie papiery tyczące się tego przedmiotu.

— Podług korrespondencyj prywatnych rzeczy względem Taiti tak się właściwie mają, że wszystko co tam zaszło co do zdetronowania Królowej Pomaré, i zajęcia wyspy w posiadłość Francyi jest skutkiem nietyle poróżnienia się władz francuzkich z angielskiemi, jak raczej zajścia między Rządzcą Kolonij francuzkich na Oceanie Spokojnym P. Bruat, który jest tylko kapitanem okrętu, a P. Dupetit Thouars dowodzcą stacyi morskiej francuzkiej na tymże Oceanie, kontr-admirałem. Zajscie to trwało już oddawna i P. Bruat, lubo młodszy rangą niechciał słuchać rozkazów kontr-admirała gruntując się na swej władzy Rządzcy Kolonij, kontr-admirał zaś umyślił dać stanowczy dowod swej wyższości i, jak to zwykle bywa, skutki tej kłótni spadły na trzecią osobę, to jest na Królowę Pomaré. Jakkolwiek bądź, Gabinet obecny, pomimo to iż złożył P. Dupetit Thouars z dowództwa stacyą morską nie chciałby jednak jawnie poróżnić się z opiniją publiczną która tak energicznie za nim się oświadczyła, i sądzi że będzie mógł to pogodzić podwyższając go do rangi vice-admirała; ale gdy to nie może nastąpić jak po wysłużeniu lat trzech w stopniu kontr-admirała które dopiero upłyną dla P. Dupetit Thouars w przyszłym Wrześniu, przeto Rząd zwleka wysłanie na jego miejsce P. Hamelin, ażeby P. Dupetit Thouars wrócił do Francyi dopiero już po swojém podniesieniu na vice-admirała i zawsze zostając w służbie, mógł odmówić szpady honorowej, na którą przez ducha oppozycyi zbiera się składka w redakcyi gazety *National.* Wiadomo albowiem iż oficer zostający w służbie nieinaczej może przyjąć podarek tego rodzaju, jak za zezwoleniem swojej zwierzchności.

— Xiążę de Joinville udaje się do Brest gdzie zabierze się na okręt parowy *Pluton*, dowodzony przez kapitana Bouet i wyjedzie na ważną wyprawę, w celu czynienia doświadczeń tyczących się sztuki żeglarskiej.

— Odbyła się w tych dniach licytacya na własność gazety «le Commerce.» Cena pierwiastkowa była 100,000 fr. Właścicielem jako najwięcej dający został P. Mertian, notaryusz, za summę 317,000 fr. która z wydatkami prawnemi wyniesie do 400,000 franków.

— Xiężna Canino (urodzona Alexandryna de Bleschamp) wdowa po Lucyanie Bonaparte, darowała do muzeum miasta Calais, miejsca swego urodzenia, obraz Corregia znany pod nazwaniem N. Panny z przepaską (la Vierge au bandeau).

— Wspominaliśmy dawniej o procesie wytoczonym przeciw pani Rothschild, żonie sławnego bankiera, przez jednę z pierwszych modystek Paryskich, panię Delatouche-Harel; process ten został teraz rozsądzony; szło w nim oto, że pani Rothschild nie chciała uznać słuszności rachunku podawanego przez modystkę za wyprawę przez nię dostarczoną w czasie małżeństwa panny Rothschild z jej kuzynem tegoż nazwiska. Strona powodowa żądała 36,700 franków za samę

*

haftowaną bieliznę. Pozwana dawała 30,000 fr. Rozprawy przedstawiły nie mały interes z samego imienia pozwanej. Od Pani Delatouche-Harel stawał P. Lafontaine, od pani Rothschild, znany awdokat, starozakonny P. Crémieux, który się stał głośnym przez podróż jaką odbył do Syryi w interesie swych jednowierców oskarżonych przed kilką laty o zamordowanie Katolickiego zakonnika w Damaszku. Mimo jego usiłowania, sąd gruntując się na zdaniu Biegłego, którego wyznaczył, skazał panię Rothschild na zapłacenie całej summy poszukiwanej przez panią Delatouche-Harel.

— Znana tancerka hiszpańska, panna Lola Montès występowała w tych dniach w Paryżu na teatrze opery, w nowym balecie pod tytułem *la Polka*. Oto jak się wyraża o tym debiucie gazeta «le Siecle»: «Za podniesieniem zasłony niecierpliwie oczekiwana panna Lola wybiegła na scenę i odznaczyła swoje wystąpienie najoryginalniejszym jakie kiedy widziano powitaniem. Po pierwszym podskoku stanęła na jednej nodze i wśród piruetty z nieścigłą szybkością odwiązawszy sobie podwiązkę, podbiegła z nią na sam przód sceny, zkąd rzuciła ją publiczności. Panna Fanny Elssler ograniczała się posyłaniem, wśród kaczuczy, całusów; umizg panny Montès, jako hiszpańki czystej krwi, bezporównania bardziej andaluzyjski. Mimo cały effekt sprawiony przez to szczególne znalezienie się, panna Lola nie-tak dobrze była przyjęta jak się spodziewała; taniec jej nie został zrozumiany i dyrekcya osądziła za stosowną uchylić powtórne jej wystąpienie, lubo już przez afisze zapowiedziane» *etc.*

HISZPANIJA. *Madryt 11 Kwietnia.* Ogłoszone zostało nowe prawo o dziennikach i gazetach. Wolność druku znacznie została ograniczona; zamiast 40,000 reál. kaucyi, która dawniej była wymagana, wydawcy obowiązani są składać 120,000 realów.

— P. Castillo y Ayensa, sekretarz gabinetowy Królowej Krystyny wyjechał wczora do Rzymu z ważnemi propozycyami od Rządu.

TURCYA. Porta przedsięwzięła dzielne środki ku poskromieniu bezprawi popełnianych przez albańczyków i środki te okazały się po wielu punktach skutecznemi, tak iż wkrótce spodziewać się trzeba zupełnego ich ustania.

FLORENCYA, *16 Kwietnia.* Obrzęd ślubu J. C. W. Arcyxiężniczki Augusty, córki naszego Xięcia Panującego z J. K. W. Xięciem Luitpoldem Bawarskim odbył się dziś z wielką uroczystością.

NEAPOL, *6 Kwietnia.* W Reggio w Kalabryi zaszły nieporządki, które wszakże niemiały żadnego charakteru politycznego. Syndyk miejski który był nagromadził wielkie zapasy zboża zmuszony był przez mieszkańców otworzyć swoje magazyny i sprzedawać je po cenie, po jakiej było kupione. Wszakże kilka znakomitszych osób aresztowano.

GRECYA. *Ateny 16 Kwietnia.* Wprzód nim się rozwiązało, zgromadzenie narodowe uchwaliło prawo o wyborach deputowanych. Prowincye liczące do 10,000 mieszkańców mianują jednego deputowanego — od 10 do 20,000, dwóch, od 20 do 30,000 trzech, a liczące nad 30,000 czterech. Na mocy szczególnego dekretu Kongressu, Ipsaryoci, znajdujący się w Grecyi mianują dwóch reprezentantów od siebie, Hydryoci trzech, Spezzioci dwóch. Cudzoziemscy wychodzcy w Grecyi osiedleni mogą też wybierać jednego deputowanego, jeżeli ich liczba stanowi połowę najmniejszej liczby wymaganej dla nabycia takowego prawa.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 22 Kwietnia. Wczora bill Ministra Spraw Wewnętrznych sira J. Graham o godzinach pracy po fabrykach został odczytany powtórnie znaczną większością.

— Podług gazety *Standard* O'Connell i spółoskarżeni zamierzają przełożyć ugodę Rządowi, mianowicie iż przyrzekają rozwiązać stowarzyszenie odwołania Unii Irlandyi pod warunkiem iż będą uwolnieni od kary na którą są skazani.

Wiadomości z Portugalii są po 7 Kwietnia. Przed twierdzą Almeida po ten dzień trwała jeszcze z obustron kanonada.

Paryż 23 Kwietnia. Wczora izba Parów rozpoczęła rozprawy nad prawem o wychowaniu drugorzędném. Całe posiedzenie zajęte było mową P. Cousin na obronę i pochwałę Uniwersytetu. Wczora izba Deputowanych rozpoczęła rozprawy nad projektem prawa o więzieniach.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

NOWE DZIEŁA.

NIEZABUDKA.

NOWOROCZNIK WYDANY PRZEZ JANA BARSZCZEWSKIEGO, Petersburg, 1844 roku.

(Nadesłano).

Może to jest troszkę niegrzecznie wyrywać się że zdaniem o tém pisemku, wtenczas, kiedy po przeszło-rocznych recenzijach Pana Bomby, na wszystkie odtąd Roczniki, Noworoczniki, Rimembranzy, Radegasty i t. d. zdaje się że on posiadł monopolium; z tém wszystkiem jednakże, cóż może zaszkodzić i czytelnikom i Panu Bombie, samej nawet *Niezabudce* i innej głowy zdanie? Dziś już aż nadto wiadomo, że na jednę i też samę rzecz z różnych punktów zapatrywać się można i że i to i owo zdanie sprawiedliwą swą stronę mieć może.

Nowo-wyszła *Niezabudka* składa się po większej części z utworów tychże co i przed tém wzięli w niej uczestnictwo pisarzy. Niewahamy się przyznać na wstępie, że najpiękniejszą jej ozdobą jest *Błogosławieństwo Matki* — powiastka P. Sztyrmer. Tak się nam podobają, tak nas zachwycają utwory tej autorki, że bojemy się by to bezwzględne uwielbienie nasze niepojęto z fałszywej strony. Ale trudnoż-bo i kazać milczeć wewnętrznemu przekonaniu.

Niebędę opisywał jej treści, bo komu choć cokolwiek wiadome są wybiegi krytyków, ten przyzna, że takie wyciągi, jak z jednej strony mogą być naciągane do zamierzonego celu, tak z drugiej, nigdy niemogą dać rzetelnego pojęcia o utworze. Trzeba przeczytać go, koniecznie przeczytać, gdyż inaczej, na co się może przydać czytelnikowi recenzijne zdanie? Kto zaś czytał same dzieło — pytam znowu: do czego mam mu powtarzać od *a* aż do *z* wszystko?

Choćbyśmy niezważali na podpis, odgadnąć jednakże autorkę niebyłoby trudno, tak jej wszystkie dotąd znajome utwory, podobne są do siebie bratersko z form danych. Nie powiemy jednakże ażeby to podobieństwo uprzedzało nas niekorzystnie o dziele. Każdy utwor ma swoj na innem tle wyrobiony interess, każda osoba oryginalną i właściwą rolę, — rzecz cała na tém, że ogół nosi na sobie wybitne znamię jednej i tejże ręki, jak obrazy np. Rembrandta lub Teniersa, każdy z nich właściwe sobie charaktery.

W czém naszém zdaniem celuje P. Sztyrmer, to, że zdarzenia swoich bohaterów rozwija z ich uczuć, gdy tymczasem większa część romanso-pisarzy główną akciję czynią zależną od najprostszych, czasem wielce dziecinnych, czysto-materijalnych wypadków, tak, że uchyl tylko tę dekoracije i cały obraz zamienisz na inny, lub przerobisz tragedije na wodewil, jak to czynią francuzi.

Jest wprawdzie i w powieściach P. Sztyrmer tego pierwiastku wiele, ale ma on właściwe stanowisko, ma miejscową, nieprzesadzoną barwę, a nigdy sam przez się nierozstrzyga rzeczy. Podoba się nam nadto styl w który ubiera P. Sztyrmer swe obrazy. Tak on jest treściwy, tak niewymuszony, tak doskonale brany z natury, że zalecamy go jako wzor tym wszystkim którzy nas nieprzestają męczyć do dziś dnia szumną a czczą gadaniną.

Osobą, najwięcej mającą interessu w tej powiastce, jest Katarzyna. Jak doskonale rozwinione jej dzieje i odrysowane to czułe, upokorzone serce, ten wpływ cichego, uposledzonego życia na umysł, który potém już nawet kiedy czuł się wolnym od zgryźliwego wpływu matki i siostry, niemogąc się ostać sam przez się poddał się całkiem sercu, skoncentrował wszystko do niego i zalany został obfitością rzewnych miłości uczuć. Ten nadmiar uczuć zwrócony na jeden przedmiot, jednym pełnym ciskający nań promieniem, przejawia się poruszającym sposobem w wizijach.

Co jeszcze zadziwiającém jest w naturze tej i innych powiastek, to, że każda z nich przy całej swej prostocie, przy widoczném niepokuszeniu się na moralną naukę, jest z tém wszystkiem najszczytniejszą nauką i jakby mimowolnie zmusza nas *przejrzeć, przejmować* w korzystnym sposobie, utajone w treści wysokie filozoficzne prawdy.

Z tego punktu przychodzi nam zawsze zapatrywać się na utwory P. Sztyrmer. Teraz przechodząc do drugich, o wiele szczeblów spuszczamy się niżej.

Najlepszą po *Błogosł. Matki* jest powieść P. Barszczew. *Drewniany dziadek* i *kobiete insekta*. Takie utwory (chociażby były nawet zupełnie pozbawione talentu), mają już ze względu na prawdziwość obrazów miejscowości naszej, niezaprzeczone do poszanowania ich prawo. My tak mało mamy jesme opisów naszych prowincij, tak mało obrazów wiejskiego naszego i naszych przodków życia, że każdy utwor w podobnym rodzaju, jak skoro bez przesady i pokuszenia się na małpiarstwo dokonanym został, już musi mieć w naszych oczach swą cenę. Pan Barszczew. może odpowiedzieć godnie tej potrzebie. On, co zna tak doskonale swą Białoruś, niech nam mówi o jej miejscowości, o jej podaniach i o swych przygodach; niech zbiera wzorki z oryginałów (których mu pewne niezabraknie), byle prawda a rzecz i gust artystyczny przyświecały wszędzie, — wszystko przyjmiemy, za wszystko podziękujem szczerze.

Co się tyczy powieści *Drew. dziadka* i *kobiety insekty*, o tyle przyjmujem ją poufnie, o ile zdaje się ona odpowiadać prawdzie. *Drew. dziadek* sam przez się niema interessu; daleko bardziej zajmują nas opisy miejscowości i jeśli już koniecznie ta głowa ma tu grać główną rolę, to niechby ją był użył P. Barszczew. jak niegdyś bohaterowie przygód używali czarno-xięzkich pierścionków, albo odmładniających balsamów, chociaż, Bogiem a prawdą, i taka *naciąganina* już popłaca mało. W ostatnim razie używają dziś po prostu djabła, który też od Paryża aż do nas, trza rzec prawdę, doskonale posługuje autorom.

Za to *kobieta insekta* wielce dziwaczny utwor i dziwi nas, jak można było takie awantury słyszeć od kogoż? od Pana Rotmistrza! od człowieka co zapewna miał i trochę nauki i żywał w świecie i w bitwach, a więc niemogł przywiązywać wiary do insekty i opowiadać *serio* podobnych rzeczy. Żeby to jeszcze miał opowiedzianém sobie P. B. przez jaką starą babę — a! jeszczeby było połatawszy! ale od P. Rotmistrza — a! szanowny panie autorze, wierz mi, skrzywdziłeś tem bardzo Pana Rotmistrza (*).

Niedajem tu ostatecznego zdania o tej powiastce, jako o rzeczy nieskończonej jeszcze; *koniec dzieło wieńczy*. Kto wie, jaką to jeszcze z tej głowy i z tej insekty, pokaże nam autor sztuczkę? Głowa, panie dobrodzieju, poświdrowana wprawdzie, ale nie bez rozumu jednakże.

Jeżeli ten dziwoląg jest wzięty istotnie z podania, to lepiej stokroć, niechby sobie siedział na Białej-Rusi a do *Niezabudki* mu wara. Niewszystko co kursuje u pospólstwa, może uchodzić za dobre u nas. Takie rzeczy ledwie są znośne, gdy przyjmujemy je jako suche materijały, ale do powiastek

(*) Szanowny recenzent niezdaje nam się w tém miejscu być w zupełnej z sobą samym zgodzie; wszystkie jego zarzuty biją na cudowność, kiedy nieco wyżej mówiąc o Błogosławieństwie Matki i Dziadku drewnianym, nic przeciw tej machinie niemiał. Z powodu uwagi iż to opowiada P. Rotmistrz *który bywał w bitwach* (?) a nie jakaś *baba*, powtorzemy uwagę którą już dawniej temuż recenzentowi uczyniliśmy, mianowicie iż prawie obojętną jest rzeczą kto to taki mówi, byleby to co mówi miało wartość.

(Wyd. Tyg.)

trzeba wybierać coś lepszego a przynajmniej niedawać podobnym bajeczkóm głównej roli (*).

My i Rossijanie, znajdujemy się pod względem pojmowania podań gminnych na dwóch przeciwnych punktach ostateczności. Tak nienaturalne stanowiska jak nas, tak ich na błędne wprowadziły drogi, z których dopiero dziś schodzić zaczynamy. Oni traktowali każde podanie, każdą przygodę gminną, pojęcia ludu i ogólny ich charakter nawet, z ironiją i lekceważeniem, o tyle wcielając je do literatury, o ile te ich zabawiać mogły. Małorossija staje tu uderzającym przykładem (**).

My przeciwnie, wszystko, nawet istotnie błahe sztuczki, radzibyśmy odziewać powagą, rozprawiać o nich *serio;* jak skoro więc zarwał kto jaką-taką bezsensowną śpiewkę, wnet pakował ją do najlepszych u nas pism zbiorowych lub przerabiał poswojemu na dumkę, balladę, czy coś podobnego, starając się ściśle o to, by nadać jej charakter poważny. Stąd wzięły swe zrzódło, u Rossijan: *Eneida*, obydwa *Szelmenki*, dramata *Osnowianenka* i powieści *Gogola*, — u nas: niektóre gawędy *Wojcickiego*, niektóre poezije *A. Grozy*, nawet głowa cudownego konia w Witoloraudzie, i t. p.

Sonety P. B. tém są wyższe w naszém zdaniu od innych poezij tegoż autora, że mają słów mniej a myśli więcej. Fantazija *Duch* trudno jest domyślić się czego dowodzi. Ten Duch — istny bąk białoruski: zjawia się, lata, brzęczy, szumi i raptem znika. Mówi że od *strasznych* bronił autora *zdarzeń*, że w *niedoli cieszył*, że *ten bezsumienny kto cnotę sądzi*, że nakoniec:

Pogardzona prawda wszędzie,
Lecz gdy runie ten świat cały,
Ta nad gruzem latać będzie,
Jak nad morzem łabędź biały.

Zwrótka dość szczęśliwa, lecz pytam: na co wtedy przyda się prawda, gdy ten świat runie cały?? Żeby tego łabędzia nam teraz! niechby polatał między ludźmi.....

Wiersz do *Józia*, mógłby się był pozostać u Józia. My już, niestety! dawno nie Józie. Nie mówimy tego z *zapamiętałości ludzkiej*, ale z skruszonego serca. Jeśli zaś kto ciekawy jest wiedzieć, do jakiego stopnia może dójść zapamiętałość ludzka, życzémy przeczytać wiersze na str. 229. Autor wyraźnie powiada że w naturze wszystko *idzie jedną drogą*, np. że *niebo zawsze błękitne*, że zawsze *obłok w górze płynie*, że *niepogoda* i *pogoda naprzemian*, etc. ale dodaje, że człek tylko *niezna swego przeznaczenia*

I gnębiąc bliźnich, świat nabawia trwogą.

Cóż to za stosunek?

(*) Tu znowu autor jest w wyraźnej sprzeczności z tém co nieco wyżej powiedział.

(Wyd. Tyg.)

(**) Jest tu trochę prawdy ale nie tak się autor wyraził jakby należało. Rossyiscy literaci traktowali gminne podania nie z *ironią* jak mówi autor, ale szukali w nich trefnej strony, i to nie wszyscy.

(Wyd. Tyg.)

Naśladowanie, śpiew P. Gołka i co do treści swojej, zupełnie odpowiada tytułowi. Jaka szkoda tylko, że gdy autor posyłał swe wiersze do *Niezabudki*, nie zjawił się natenczas ów *gość pożądany*, któryby wracając mu *rannej zorzy świt* i *słowiki* i *dziewczynę*, poradził po przyjacielsku:

Nie potrzebnyś tu! Chodź do nas!

Tryoleciki niczego sobie, toż i *Smierć młodzieńca*, ale *Sonet* na str. 279. *Dumanie* P. D. Z. *Dumanie* znowu i *Dumka* P. Alex. Osipowicza, są to utwory tak obce poezii, tak słabe na ciele i umyśle, że radzilibyśmy tym wszystkim panóm wziąść odtąd do serca wstęp tułającego się pomiędzy niemi *Kocia*.

Kto się poszkapi w słowie, czeka go sromota.

Co do samego tego *Kocia*, utwor to krotofilny i pocieszny talentu zjawiającego się po raz pierwszy i na tej drodze wiele obiecującego. Rzecz z siebie ciemna, chodzi o to aby jakiegoś kota na czas niebytności jego krewnych, w kopertę «jakby list zapieczętować» albo oddać na pensyą do krowy, z jakiemiś *cielętami*, *etc.* Muszą to być allegorye, do których klucza nie mamy. Ale podziwialiśmy z zachwyceniem dziwną sztukę poety, który tokiem czy skokiem wiersza umiał tak doskonale przejąć tryby kosmatego bohatera którego opiewa, iż tylko spójrzawszy na ten wiersz w druku, przedstawiasz sobie najwidzialniej psikusy i łamańce kocie; a czytając go głośno, usłyszysz równie doskonałą harmoniją naśladowczą; słowem natura kocia schwycona na uczynku; to też zapewna poeta sobie zamierzył.

P. Siedr. nieomieszkał wzbogacić i na ten raz *Niezabudkę* swoimi utworami. Jego *Fantazija*, jego *myśli* o przeszłości, terazniejszości i przyszłości, jego *Godzina* i podwakroć: *Do Do* — jak chcecie: czy rozdzielić na jeszcze więcej części, czy dać tytuł jednego *Do*, czy napisać: *Fantazija* czy *Dumanie* — ujdzie wszystko?! Dziwna tożsamość! Proszę-ż teraz wierzyć fizykóm że niémasz w naturze dwóch rzeczy które-by były podobne do siebie! Płodność też myśli — zadziwiająca! Działalność duszy — do niepojęcia! Okropność porusząjąca! np. w *Fantazii:*

...Myśl nasza w krainie pamiątek
Lata po zbiegłych szczęśliwości *marach*.
A słodkich wspomnień, ostateczny szczątek,
Pogrąża serce w *zakrwawionych czarach*.

Co przytém za płodny chaos:

Serce, *myśl*, *dusza*, umękane srodze,
W odmęcie swego ulatują świata.

W pierwszym *Do*, jest spory kawał życia poety. Z niego widać, że

Pierwsze dnie słodkich młodocianych *marzeń*
Nad brzegiem Zbrucza w swej głowie *zasiał*

ale

Rzucony później w kraj piasku i błota

nie tylko że (to wyraźnie opatrzność Boska!) nie ułukł się, lecz jeszcze

Ujrzał nowy cel swych *wyobraźni*
Lecąc do niego przez złociste wrota,
Pochwycił miłość, żądając przyjaźni.

Potém powrócił na Podolskie niwy, potém przestrzega kochankę że

Przypłynie do niej we wspomnień łańcuchu,

a ona powie:

Cięższy *nad moją duszą*, twoją suchą duszą

I jeszcze coś, czegom Dalibóg nie zrozumiał, np. że (cięży)

Jak księżyc mórz oczyma podnoszący ciemnie
Jesteś wszędzie, koło mnie, nademną i we mnie

A gdy ją tak już opanuje że biedaczka ani ręką ani nogą ruszyć nie będzie mogła, na tenczas powie jej, widocznie udobruchany:

Luba! jam koło ciebio i z tobą i w tobie i t. d.

W *myślach* o przesz. teraz. i przysz. znów poeta z wrodzoną mu szybkością uleciał naprzod w przeszłość

Gdzie na *zniszczonej* błogich chwil *ruinie*
Nowy świat, nowe miał zadać katusze.

A

Tak latając w przeszłości pamiątkach
Gdy nią swe czucia i duszę oburza,
Przechodzi *zwolna*.

To bardzo chwalebnie! bo znowu by mógł upaść, jak w błoto nad Zbruczem po przeszłości szczątkach

I w terazniejszość zwolna się *zanurza*.

Nakoniec trzebaż zalecieć i do przyszłości, — ale jak? z wiatrami najlepiej! Chociaż wiatry nie lecą do przyszłości, ale to nic nie znaczy. Do nich więc mówi:

Ach! wiejcie wiatry tak szybko i silnie,
Jak myśli moje toczą swoje fale
I tam zalećcie gdzie myśli me *pilnie*
Snują się ciągle smutnie lub wspaniale.

a stamtąd, mówi

Wracajcie duszy nowe nadać życie
I zniszczyć *krwawe* podłożone *miny*.

NB. miny te są pod sercem i to muszą być niedawno wynalezione, bo dotąd nie słyszeliśmy o krwawych minach.

W drugim *Do*, P. S. porównywa swój los do losu tonącego żeglarza (tonący brzytwy się chwyta), i w końcu powiada kochance że ujrzał się u *krańcu nadziei*, jej *sprowadzon posługą*.

Hę? jak myślicie: za takie oszukaństwo coby zrobił Włoch albo Hiszpan będąc na pana S. miejscu? — Już to najmniej, jeśliby skłół sztyletem wiarołomne piersi, ale u nas to się nie robi — broń Boże! więc p. S. powiada że

Żeglarz przeklnie za to sam siebie
Że się zapędził w tę drogę,
Ja mógłbym za to mieć żal do ciebie,
Ale przez *przyjaźń niemogę*.

I bardzo grzecznie, bardzo przyzwoicie postąpił. Ale za to w Elegii *Godzina* (coś to miało być à la Adam) autor dostał najzapamiętalszej gorączki uniesienia, jaka tylko kiedy nawiedzać go mogła, bo słuchajcie: ni stąd ni z owąd zegar zaczął dzwonić, — bom, bom, bom, bom; — obudzony autor zrywa się równémi nogami i boso, nago, wypada na podwórze. Najniezawodniej że boso i nago, bo o tém żeby naciągał bóty lub przywdziewał szlafrok, niéma wzmianki, gdy znowu jest o tém że i biegł i *przestępował progi*. Nagle staje smutny ze łzą *smutną* w oku i dawajże tu już sypać jak z rękawa narzekania, westchnienia, na świat, ludzi, zdrajczynię kochankę, nakoniec po długich a ckliwych lamentacijach mówi;

Lecz, o godzino! ty *swemi sposoby*,
Możesz dla ziemi przyczynić daninę
I tak ogłosić godzinę żałoby,
Jak niegdyś szczęścia głosiłaś godzinę.

Czy pojęliście? Ma się to rozumieć nie w tym guście, jakoby zegarek miał jakieś ukryte sposoby dawać ziemi daniny, bo takiego głupstwa żaden w świecie zegarek ani mógł zrobić ani zrobił, ale że, niech on tylko jeszcze raz ośmieli się wybić pewną wiele przypominającą panu S. godzinę — więc pan S. ni mniej ni więcej tylko tak buch! i umrzeć może. Naturalnie potém P. Sied. pochowają, i o to więc, jak widzicie — zegarek, w najniewinniejszej myśli, może przyczynić *ziemi danınę*.

Potém znów napadły autora bole i *jęki*, więc i *dźwięki;* do *losu*, bardzo śliczna końcówka *głosu* — i tak poszło już dalej jak po maśle aż do samego grobu.

Żeby nas jednakże nie posądzono o umyślną chęć nagany, winniśmy ostrzedz, że poezije pana S. mają gdzie niegdzie i ładne ustępy i szczęśliwie wymówioną myśl, np. do kochanki:

O! ile wspomnień te dnie mi przywodzą,
Chociaż się one więcej nieodrodzą,
Bo twoja dusza, cała twoja postać,
Myślóm w przeszłości kazała pozostać.

I dalej nieco:

Niech w twojém oku, będzie twoja mowa
Wszak to talizman — gdzie jednym obrazem,
Boleść i *radość* malują się *razem*
Gdzie dusza zlana w jeden punkt ogniska
Całą swą mocą i wielkością błyska.

Są to niby jedne z najlepszych — ale za to co kłaków!

Doprawdyż-bo, jak można ludzi 19 wieku traktować takimi utworami? Czyż to już nie wiadomo, jak dziś pojmują poezije i jak prawdziwy poeta, jest, musi być z natury swej, rzadkiem zjawiskiem.

Zupełne ubóstwo w oryginalność, brak ogólnej myśli, brak związku, a gdzie jest myśl, to odziana w seciny niepotrzebnych wyrazów, a gdzie płynne złożyły się wierszyki tam brak myśli, nadewszystko nudne a oklepane i rozwlekłe opisy tego co dałoby się zawrzeć w kilku słowach — cechują takie utwory. Czytasz — i niewiesz: o co rzecz idzie, gdzie jesteś, na czém stanąłeś, od czegoś zaczął? Szczęśliwy! jeśli choć piąte przez dziesiąte dobierzesz się do sensu. I tož-to ma być poezija?!..

O wierszykach pani Marcinkowskiej i J. Swiątkowskiej, także o *Renegacie* i *Samsonie* P. Turc. równie niemożem powiedzieć wiele pocieszającego. Te kwiatki, te słowiki, te chmury, xiężyc i burze, to tak już zużyte i w zużytych formach wystawione przedmioty, że miasto współczucia, po-

ziewanie tylko w nas rodzą. Niémasz tam przynajmniej rażącego jak gdzie indziej bezsensu i widać obrobienie staranniejsze wiersza.

Trzy tłumaczenia P. Dołęgi są niezaprzeczenie piękną ozdobą *Niezabudki*. Wiadomy nam jest jego talent w tym rodzaju i życzyć należy by podobnymi wyjątkami wzbogacał i nadal naszą literaturę.

P. An. Kop. dał dwie religijne poezije i wiersz z Imionnika. — P. K. Piotr. *Hymn* do Najswiętszej panny Maryi.

Wierszyk p. t. *Opatrzność*, przeziera tu i owdzie prawdziwą barwą. Ubogie ma tylko szaty biedaczek. Ta przygoda mogłaby mieć więcej interessu w powieści.

Wiersz o *Czumakach* zupełnię taki jak Czumak:

W mglisty poranek,
. . . . , sobie gryzie
Biały obwarzanek
I cicho lezie
. . . . po glinie.

Wyjątki z powieści *Malwina* — doskonałe i pod względem myśli i pod względem stylu, np.

Muzykiem eol łagodny,
Wywołuje tony z lir;
A taniec tej uczty godny
W ślad za tobą wpada w wir.

A księżycowi jak dobrze u pana Reutta!

Tam Król księżyc *w twej* powadze,
Jak u ludów mocarz-pan;
Dworskie gwiazdy — czczą w nim władzę,
Ród zaś wodny — czci w nim stan.

Ród wodny czci w księżycu — tylko stan! Słyszycie, co to za fanaberija! I jakiż-to stan? Czy stan szlachecki, czy jednodworców? To koniecznie należałoby objaśnić przypiskiem. *W krainie wspomnień* P. Rudziński żeglował wielce ciekawym sposobem. Jaka tam obfitość filozoficznych prawd! Ktoż z ludzi np. do wyjścia *Niezabudki*, wiedział że

Biedny człowiek by dójść do kresu zabiegu,
Po morzu życia wprzód musi żeglować,
A nim stanie u portu wiecznego noclegu,
Na piersi własnej zawady rujnować!

Celują między tą zbieraniną: *Dóm* i *młodość Kopernika* P. Olimpii Chodźko (rzecz tylko nie zupełnie rozwinięta), jako tłumaczenie P. P. Tur. *kilka scen* z *Fausta Goetego* (pomimo rnssycyzmów których jest dosyć), *Szlub* i *śpiewka* z litewską dewizą. Ta ostatnia zdaje się nam być albo wziętą żywcem z ust gminu, albo na jego podaniu osnutą. Sliczna spiewka! prześwieca ona prawdziwą iskierką poezii.

W ogólności *Niezabudka* dobre ma artykuły w prozie ale uboższa aniżeli pierwej w dobre poezije, lecz za to tuczniejsza lichémi wierszydłami. Bo też prawdziwa poezija— to dar dziś rzadki! My naszych wieszczów nie liczym na tuziny: ledwie ich jest kilku, a dzieła ich są drogie jak perły.

Radzilibyśmy więc, aby ci wszyscy, którzy biorą uczestnictwo w *Niezabudce* z widocznêm pokuszeniem się na role poetów, zaniechali bezowocnej pracy a przysłużyli się nadal czémś pożyteczniejszem i treściwszém. Niech-by nam opisywali w prozie, skromnie a prawdziwie, jak Pan Bóg przykazał, o naszej miejscowości, o naszych wioskach, o podaniach; niechby nam dali i powiastkę, ale wziętą nie gdzieś z zagranicy ani z pod obłoków, ale tuż, z pod ręki, z tych czasów i osób z któremi się żyło lub żyje dotąd. A jeśliby już koniecznie trzeba było pocukrować to wszystko poezyją, niech to będzie utwor natchnienia, niech nie robi widocznego rozbratu ze zdrowym rozsądkiem a myśl w niej, niech nie kręci się jak mucha w ukropie, za kapryśnymi zwrotami końcówek (*).

Z. L.

Pisałem w Petersburgu.
dnia 15 Kwietnia 1844 roku.

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg, 21 Kwietnia

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	37¾¼, 38 pens.
— Amsterdam.	— — —	191¼, ⅝ cens.
— Hamburg.	— — —	34²¹⁄₃₂, ¹¹⁄₁₆ szel.
— Paryż.	— — —	405¼, 406 cent.

(*) Artykuł ten zdał się nam zasługiwać na umieszczenie w wielkiej części trafnością a w ogóle niewymuszonością ocenienia płodów pomieszczonych w Niezabudce. Prócz kilku sprzeczności któreśmy wytknęli, dość dobrze zdaje on sprawę z pierwszego wrażenia czytelnika, który, niezapuszczając się w głębokie badania, i jak to mówią, nieszukając czego niezgubił, chciałby w xiążeczce od 300 stronic drukowanej w stolicy, w połowie XIX wieku, znaleźć zabawę, lub już z biedy pożytek. Mało zaspokojony puszcza wodze ironii i może niezbyt słusznie podciąga pod nię kilka imion które możnaby było wyłączyć. Tak upominamy się w oddziale poezyi o PP. Ossoryę i Al. Osipowicza; lubo nie są to jeszcze talenta dojrzałe, przy dalszej wszakże umiejętnej kulturze i po oczyszczeniu się od przywar dziś wspólnych wszystkim młodym wierszopisom, będą mogli wydać coś dobrego. Zkądinąd nie możemy się zgodzić na bezwarunkową admiracyą tak nazwanej śpiewki z godłem litewskiém; procz budowy wiersza z ballad angielskich naśladowanej, zostawuje ona wiele do życzenia.

Wydawca Tygodnika.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. 24-го Апрѣля 1844. *П. Гаевскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.